

V. PROCESY INTEGRACYJNE

Studia Oecumenica 10
Opole 2010

ABP ALFONS NOSSOL
Opole – Kamień Śląski

POJEDNANIE JAKO CHRZEŚCIJAŃSKO-EUROPEJSKA WARTOŚĆ

Wizja powojennej Europy zrodziła się z demokracji i partnerstwa w zjednoczonej Europie, którą to wizję proponowali: Robert Schuman, Konrad Adenauer, Jean Monnet czy Alicide de Gaspari. *Annus mirabilis* 1989 – załamanie się komunistycznego imperium, zniesienie podziału europejskiego kontynentu i Niemiec – sprawił, że Europa znalazła się w zwrotnym punkcie swoich dziejów. Przed narodami Starego Kontynentu otworzyła się wyjątkowa możliwość oparcia wzajemnego współżycia na nowym fundamencie i kształtowania kolektywnej europejskiej tożsamości.

Było rzeczą oczywistą, że realizacja tej możliwości może nastąpić tylko na drodze odwołania się do wspólnej historycznej przeszłości i tylko na fundamencie powszechnie akceptowanych podstawowych wartości. Te podstawowe europejskie wartości, które ukształtowały duchowo-kulturowy profil Starego Kontynentu są rezultatem symbiozy dziedzictwa elementów antycznej kultury Grecji i Rzymu, abstrakcyjnego monoteizmu, judaizmu, naukowych osiągnięć Arabów, a także cywilizacyjno-kulturowych zdobyczy ludów łańskich, celtyckich, germańskich i słowiańskich.

Etniczna, cywilizacyjna i historyczna wielorakość duchowych korzeni Europy, do których nieodłącznie należy także racjonalizm i humanizm Oświecenia nie zmienia jednak niczego w niepowtarzalnym fakcie, że rozstrzygające znaczenie

dla zaistnienia europejskiej przestrzeni kulturowej posiada historyczne spotkanie chrześcijańskiej wiary z kulturą europejskich ludów i narodów. To spotkanie zaowocowało specyficznym kształtem kultury, która wyraża się w adekwatnej do chrześcijańskiego obrazu człowieka i świata, hierarchii wartości. W centrum tych wartości stoją: godność i niepowtarzalność, a tym samym także i wolność człowieka, które to wartości ugruntowane są w wierze w osobowego, historycznie z człowiekiem współdziałającego Boga, którego człowiek jest obrazem i podobieństwem. Te, krótko wymienione duchowo-kulturowe fundamenty europejskiego kontynentu przedstawił obrazowo Theodor Heuss mówiąc, że Europa zbudowana została na trzech wzgórzach: na Areopagu, tzn. na greckiej idei demokracji, na Kapitolu, tzn. na rzymskiej idei państwa prawa i na Golgocie, tzn. na chrześcijańskiej wierze w ofiarę Chrystusa, która pojednała nas z Bogiem, z samym sobą, z drugim człowiekiem i ze stworzeniem. Bez tego trzeciego wzgórza, bez krzyża, jako symbolu przebaczenia i pojednania wizja prawdziwie i trwale zjednoczonej Europy po zbrodniach ludobójstwa, które przywołują nazwy Oświęcimia i Katynia, musiałaby pozostać utopią.

Pomimo chrześcijańskich korzeni, współczesna zjednoczona Europa w kształcie Unii Europejskiej formowana jest w wymiarze administracyjno-prawnych struktur i instytucji oraz światopoglądowych założeń jako twór całkowicie zlaicyzowany. Jako twór *ex definitione* neutralny nie może więc w określeniu celu i sensu życia odwoływać się do chrześcijańskiej transcendencji, czy też w problematyce ostatecznego uzasadnienia wartości i norm do absolutnej wartości – do Boga. Tak więc w konsekwencji struktury i instytucje Unii Europejskiej, kierowane jedynie pragmatycznymi imperatywami technokracji i efektywności, nie potrafią generować owych moralnych wartości i postaw, bez których w Nowej Europie nie może być urzeczywistniana humanizacja ludzkiej przestrzeni życia i ludzkiej kultury. W tym kontekście niemal profetycznie brzmią słowa wypowiedziane przed laty przez Jacques Delors: „Jeżeli w następnych latach nie uda się nam obdarzyć Europy duszą, nadać jej duchowego wymiaru, to będziemy musieli uznać naszą grę za przegraną. Europa budowana jedynie przy pomocy jurystycznych zabiegów lub gospodarczego *know-how* skazana jest na niepowodzenie. Wiele czytałem o historii Europy, by odnaleźć to, co właściwie przesądza o jej identyczności. Uświadomiłem sobie przy tym, jak bardzo jedynym w swoim rodzaju, trwałym faktorem dla Europy, zarówno w przeszłości jak i w przyszłości, jest chrześcijaństwo”¹. Właśnie dlatego pomimo odmiennych doświadczeń historycznych i kulturowych potrafimy rozpoznawać nasze wspólne korzenie: chrześcijaństwo i jego wartości przekazywane przez stulecia w nauce, kształceniu, wychowaniu, w kulturze i sztuce. Owa wspólna nam wszystkim judeochrze-

¹ Por. H. KRATZL, *Neue Freude an der Kirche. Ein engagiertes Bekenntnis*, Innsbruck–Wien 2002, 63.

ścijańska kultura, ten konstytutywny element naszej europejskiej świadomości posiada niezwykłą moc integrującą.

Trudna do przecenienia scalająca siła chrześcijaństwa ma swoje źródło w historio-zbawczym przesłaniu pojednania, które następuje na drodze przebaczenia. Papież Jan Paweł II w Encyklice *Dives in misericordia* mówi, że przebaczenie jest podstawą pojednania dzieci Bożych z ich Ojcem i ludzi między sobą (nr 14). Zaś Apostoł Paweł wskazując na źródło pojednania mówi: „Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas ze sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę jednania” (2 Kor 5,18). Z teologii św. Pawła wynika, że ta sprawowana przez Kościół „posługa jednania” posiada taką moc, że przewycięża stan wzajemnego wyobcowania i nienawiści, co doprowadza do powstania nowej jakości życia, które polega na zasadniczej zmianie wewnętrznego nastawienia, uleczeniu pamięci i nawróceniu serca. „To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (2 Kor 5,17) – tak właśnie słowami św. Pawła można adekwatnie określić sprawcze działanie tej fundamentalnej kategorii zbawczej, jaką jest pojednanie.

Jeżeli tę fundamentalną kategorię zbawczą umieści się w kontekście kształtującej się europejskiej wspólnoty narodów o bardzo różnych historycznych i kulturowych rodowodach, to wtedy istotna rola chrześcijańskiej idei pojednania w procesie integracji tejże wspólnoty staje się oczywista. Nie można bowiem zapominać, że narody i ludy, które uczestniczą w budowie Nowej Europy różnią się nie tylko odmiennymi doświadczeniami własnej historii, kultury politycznej, systemów życia społecznego i gospodarczego, ale także obarczone są wielowiekowymi wzajemnymi resentymentami, stereotypami, a nawet wyobrażeniami „odwiecznej wrogości”. Stałym elementem wielu z tych narodów są głęboko w kolektywnej-4-świadomości zakotwiczone traumatyczne doświadczenia ujarzmienia, wynarodowienia i zakwestionowania narodowego bytu przez obce monarchie i imperia. Najnowsze i wciąż jeszcze nie całkiem zabliźnione, niewyobrażalne dotąd fizyczne i duchowo-moralne okaleczenia zadały większości narodów Europy obydwa totalitaryzmy XX wieku: hitleryzm i stalinizm. W obliczu tych faktów fatalną iluzją byłaby wiara, że trwałe porozumienie i oparta na wzajemnym zaufaniu kooperacja europejskich narodów i, w dalszej konsekwencji, rozbudzenie świadomości ogólnoeuropejskiej tożsamości może zostać osiągnięte na często koniunkturalnym fundamencie, takim jak chociażby ekonomiczna kalkulacja zysków i strat lub współczesny imperatyw globalizacji i konkurencyjności.

Nie ulega wątpliwości, że faktory polityczne, ekonomiczne, polityczno-prawne tworzą niezbędne ramy dla pojednania między narodami. Jednak rozstrzygającą i zarazem najtrudniejszą rzeczą w procesie pojednania stanowi moralny akt wzajemnego przebaczenia doznanych krzywd i cierpień. Jeżeli akt przebaczenia niesiony jest przez chrześcijańsko-religijną motywację, to wtedy pojednanie warunkowane przez ten akt przebaczenia, uzyskuje osobisty, uwewnętrzniony

charakter i staje się niezależne od doraźnych polityczno-pragmatycznych zawirowań, a także odporne na populistyczną retorykę polityków zabiegających o popularność i głosy wyborców.

Zaistnienie tak rozumianego aktu pojednania zakłada jednak wiedzę albo co najmniej uzasadnioną nadzieję, co do gotowości drugiej strony do podobnego aktu, tzn. gotowości do nawrócenia serca i zmiany dotychczasowego wewnętrznego nastawienia. Ta wewnętrzna przemiana dokonuje się najpierw przez przecięcie więzienia w kręgu własnego cierpienia i doznanej niesprawiedliwości, więzienia wzmacnianego przez egocentryczną interpretację przeszłości. Przecięcie tego kręgu umożliwia rozbudzenie empatii, czyli umiejętności oceny konfliktu także z perspektywy drugiej strony, jeżeli nawet początkowo wydaje się to być niesłuszne i nazbyt trudne. Uporanie się z własną przeszłością i osiągnięcie stanu „uzdrowienia pamięci” wymaga akceptacji historii jako własnej historii, wymaga wiedzy i gotowości udźwignięcia tego, że „rzeczywiście było tak, a nie inaczej” Oznacza to także przyjęcie odpowiedzialności nie tylko za własną winę, ale także zintegrowanie z własną tożsamością niesprawiedliwości popełnionej w imieniu własnej społeczności bądź też w imieniu własnego narodu². W tak rozumianym uporaniu się z własną przeszłością na drodze pojednania nie powinno już być miejsca na licytowanie się obu stron o rozmiary winy, ale też na dążenie do zapomnienia o konfliktowej i często krwawej przeszłości i jej ofiarach. Bez pamięci, pamięci uleczonej przez przebaczenie wszelkie wysiłki zmierzające do osiągnięcia pojednania i przyjaznego współżycia skazane są na niepowodzenie.

Doniosłość pojednania, jako chrześcijańsko-europejskiej wartości, jawi się w całej pełni, jeżeli widzi się ją w kontekście wyobcowania i wrogości, które dzieliły powojenną Europę. Dzisiejsza oficjalna retoryka Unii Europejskiej nie dostrzega, albo wręcz nie chce dostrzegać tego faktu, że u najgłębszych podstaw europejskiej wspólnoty leży, wiodąca do pojednania, ewangeliczna idea przebaczenia, nawrócenia serca i uzdrowionej pamięci. Bowiem to właśnie Kościół realizując – jak mówi św. Paweł – nakazaną przez Boga „posługę pojednania” serc, umysłów i sumień otworzył przestrzeń dla podjęcia politycznego dialogu i w końcu do polityczno-prawnej kodyfikacji porozumienia, partnerstwa i przyjaźni.

Przykładem o historycznym znaczeniu jest tutaj proces polsko-niemieckiego pojednania. Jest on tym bardziej znaczący, jeżeli się zważy, jak bardzo polsko-niemieckie stosunki obciążone były brzemieniem krwawej nazistowskiej hipoteki, a także i to, w jakim stopniu Polacy uwięzieni byli w kręgu dostrzegania przede wszystkim doznanych skutków niewyobraźalnego dotąd barbarzyństwa.

² Por. A. NOSSOL, *Brücken bauen. Wege zu einem christlichen Europa von Morgen*, Freiburg-Basel-Wien 2002, 26n.

Ten krąg przełamał opublikowany 18 listopada 1965 roku list polskich biskupów do obecnych na Soborze Watykańskim II biskupów niemieckich. Z okazji zbliżających się uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski, biskupi polscy dokonali znaczącego aktu moralnego: przekazując niemieckim współbraciom w biskupstwie gotowość przebaczenia i pojednania, przywołali nieobecne dotąd w świadomości Polaków cierpienia milionów niemieckich uciekinierów i przesiedleńców i wyrazili z tego powodu swoje ubolewanie.

Inspirowane duchem Ewangelii i brzemiennie w skutki oświadczenie: „przebaczymy i prosimy o przebaczenie” stało się dla Polaków nazbyt trudnym wyzwaniem, przede wszystkim z racji oczywistych i nieporównywalnych co do rozmiarów, związanych z wojną, obustronnych krzywd. Oprócz tego powojenna historiografia niezmiernie propagowała tezę odwiecznej wrogości Niemców wobec Polaków i ich brutalnego „parcia na wschód” poczynając od zagłady Słowian nad Łabą poprzez rozboje Krzyżaków, rozbiory Polski, germanizację Bismarcka, aż do apogeum tegoż parcia na wschód” w wersji Hitlera. I chociaż zawarte w „Liście” przesłanie nie spotkało się początkowo z powszechną akceptacją społeczeństwa (komuniści rozpętali szkalującą episkopat kampanię), to jednak z czasem miało się okazać, że orędzie „Listu” było najbardziej odważnym i dalekowzrocznym wydarzeniem w historii stosunków polsko-niemieckich. Orędzie pojednania polskich biskupów umożliwiło nie tylko otwarty polsko-niemiecki dialog, ale zapoczątkowało zasadniczą zmianę nastawienia Polaków wobec Niemców³.

Zainicjowany w duchowo-religijnej przestrzeni proces polsko-niemieckiego pojednania uzyskał polityczny, a zarazem głęboko symboliczny wymiar dzięki wspólnemu uczestniczeniu kanclerza Niemiec Helmuta Kohla i pierwszego niekomunistycznego premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego we Mszy św. polsko-niemieckiego pojednania 12 listopada 1989 roku w Krzyżowej na Dolnym Śląsku. Historyczny obraz obydwu mężów stanu, którzy w chwili liturgicznego przekazania znaku pokoju obejmują się stał się w kontekście Krzyżowej ikoną polsko-niemieckiego pojednania. Krzyżowa posiada bowiem zarówno dla Niemców, jak i Polaków znaczącą symbolikę również i z tego powodu, że tutaj 11 marca 1907 r. urodził się hrabia Helmuth James von Moltke, który w czasie powszechnego uwiedzenia przez nazistowską ideologią potrafił zachować moralną suwerenność i miał odwagę przeciwstawić tej ideologii chrześcijańską wizję pokojowych demokratycznych Niemiec i powojennej Europy. W przesłaniu opozycyjnego tzw. „Kręgu z Krzyżowej” (*Kreisauer Kreis*), którego spiritus movens był właśnie von Moltke, wizja ta została sformułowana następująco: „W chrze-

³ Por. St. Frącz, *Im Spannungsfeld von Nationalismus und Integration. Zur Komplexität des Transformationsprozesses der postkommunistischen Gesellschaften unter den osteuropäischen Gegebenheiten*, Bonn 2006, 107-110.

ścijaństwie widzimy najwartościowsze siły dla religijno-moralnego odnowienia narodu, dla przewyciężenia nienawiści i kłamstwa, dla odbudowy Zachodu, dla pokojowej współpracy narodów⁴.

Z wizją odnowionych na fundamencie chrześcijańskich wartości i pojednanych z europejską wspólnotą Niemiec Helmuth James von Moltke identyfikował się tak bezwarunkowo, że nie zawahał się zapłacić za nią najwyższej ceny. Stracony został 23 stycznia 1945 roku w berlińskim więzieniu Plötzensee. Najbardziej wymownym i poruszającym świadectwem życia von Moltke są jego więzienne listy do żony i jego postawa w obliczu śmierci. Jeden ze współwięźniów, późniejszy ewangelicki biskup Hanns Lilje scharakteryzował ostatnie dni jego życia następująco: „Bez najmniejszego łudzenia się odnośnie zbliżającego się końca, żył w pogodnej jasności duszy, jako świetlany przykład nieugiętej, płynącej z wiary postawy. Jako chrześcijanin prezentował się wśród nas w najbardziej wyraźny i oczywisty sposób⁵”.

Żona Helmutha Jamesa von Moltke, Freya (zm. 1 stycznia 2010), była aktualnym członkiem „Kręgu z Krzyżowej” i w godny podziwu sposób kontynuowała dzieło jej męża; dzięki jej zaangażowaniu powstała „Fundacja «Krzyżowa» dla porozumienia Europejskiego”, dzięki której Krzyżowa stała się miejscem spotkań, dialogu, zbliżenia i współpracy młodych Europejczyków.

Jeżeli dziś przywołujemy na pamięć to, że wizja pojednanej Europy ma swoje źródło w pragnieniu pokoju, demokracji i partnerstwa w zjednoczonej Europie, którą to wizję propagowali Schuman, Adenauer, Monnet i de Gasperi, to wymieniając imiona tych „fundatorów” zjednoczonej Europy, powinniśmy najpierw wymienić Helmutha Jamesa von Moltke. I to nie tylko dlatego, że jego wizja pojednanej, demokratycznej i chrześcijańskiej Europy wyprzedza czasowo wizję tychże „fundatorów”, ale przede wszystkim dlatego, że on za nieugięte trwanie przy tej wizji zapłacił ofiarą życia.

W dzisiejszym uroczystym dniu, oddając cześć pamięci Helmutha Jamesa von Moltke i upamiętniając jego ideowy wkład w dzieło zjednoczonej Europy⁶, nie możemy nie zapytać o losy i obecny kształt jego ideowej spuścizny. Odpowiadając na to pytanie jesteśmy zmuszeni z głębokim żalem stwierdzić, że w strukturach i instytucjach dzisiejszej Unii Europejskiej nie ma miejsca dla jego wizji budowania Nowej Europy na fundamencie chrześcijańskich wartości. W oficjalnych dokumentach Unii nie pojawia się słowo „chrześcijaństwo”. A chrześcijańskie symbole – przede wszystkim krzyż, jako symbol historiozbowczej rzeczywisto-

⁴ Por. A. NOSSOL, *Brücken bauen*, 150.

⁵ Por. M. BALFOUR, J. FRISBY, F. VON MOLTKE, *Helmuth von Moltke 1907-1945*, Berlin 1984.

⁶ Niniejszy referat został wygłoszony w *Academie Royale de Belgique* w Brukseli na otwarcie konferencji: *German-Polish Mutual Understanding and its Role in Shaping European Integration (24-25.02.2010)*, organizowanej przez Freya von Moltke-Stiftung w Berlinie.

ści pojednania człowieka z Bogiem i z drugim człowiekiem – są progresywnie usuwane z publicznej przestrzeni.

Jeżeli się uwzględni ewidentny fakt, że kolektywna europejska tożsamość może zostać zbudowana jedynie na fundamencie powszechnie akceptowanych podstawowych wartości, do których w esencjalny sposób należą wartości chrześcijańskie, to wydaje się, że my chrześcijanie, tak jak obawiał się tego Jacques Delors, przegraliśmy na płaszczyźnie polityczni-prawnej „grę o Europę” jako wspólnotę ducha. Postawa Helmutha Jamesa von Moltke uczy nas jednak, że decydująca gra o duszę Nowej Europy odbywa się na płaszczyźnie indywidualnego sumienia, tzn. na płaszczyźnie naszych osobistych, chrześcijańsko-religijnie motywowanych i moralnie suwerennych rozstrzygnięć. I takie właśnie – aktualne bardziej niż kiedykolwiek dotąd – jest przesłanie Helmutha Jamesa von Moltke dla nas chrześcijan – adresatów i kontynuatorów jego ideowego dziedzictwa.

Aussöhnung als ein christlich-europäischer Wert

Zusammenfassung

Am Anfang des Europaprojekts stand die visionäre Sehnsucht nach Frieden, Demokratie und Partnerschaft in einem „vereinigten Europa“, wie sie von Persönlichkeiten wie Robert Schuman, Konrad Adenauer, Jean Monnet oder Alicide de Gasperi propagiert wurde. Mit dem *Annus Mirabilis 1989* – dem Zusammenbruch des kommunistischen Imperiums, der Aufhebung der Spaltung des europäischen Kontinents und Deutschlands – war Europa an einem historischen Wendepunkt seiner Geschichte angelangt. Den Staaten und Völkern Europas bot sich nunmehr die einmalige Gelegenheit, ihre Kooperation auf ein neues Fundament zu stellen und eine kollektive europäische Identität zu entwickeln.

Es ist eine evidente Tatsache, dass eine dauerhafte, von Vertrauen geprägte Verständigung und Partnerschaft zwischen den Nationen und in weiterer Folge die Herausbildung einer kollektiven europäischen Identität nur über die Rückbesinnung auf die gemeinsame geschichtliche Vergangenheit Europas und nur auf dem Fundament allgemein akzeptierter Grundwerte erfolgen kann. Diese europäischen Grundwerte, die das geistig-kulturelle Profil des Alten Kontinents bestimmen, wurden durch den Geist des antiken Griechenland geprägt, durch die Rechtsstaatlichkeit der römischen Zivilisation, durch den abstrakten Monotheismus des Judentums, durch die naturwissenschaftliche Gelehrsamkeit der Ara-

ber, aber auch durch die kulturschaffende Kraft seiner lateinischen, keltischen, germanischen und slawischen Völker.

Die geistig-kulturellen Grundlagen des europäischen Kontinents brachte Theodor Heß prägnant mit folgenden Worten zum Ausdruck: Europa, so Heß, baue auf drei Hügeln auf: dem Areopag, also dem griechischen Denken von der Demokratie, dem Kapitol, das heißt dem römischen Denken von Recht und Staat – sowie auf Golgatha, und das bedeutet der christlichen Gewissheit um das Opfer Christi, das uns mit Gott, mit uns selbst, mit dem Anderen und mit der Schöpfung aussöhnte. Ohne diesen dritten Hügel, der Europa erst „seine Seele“ gegeben hat, ohne die christlichen Grundwerte von Glaube, Hoffnung und Liebe, hätte es unsere Kultur nicht gegeben.

Zweifellos gilt: Das vereinte Europa von morgen wird – trotz seiner christlichen Wurzeln – hinsichtlich seiner Strukturen und staatlichen Institutionen ein säkulares Gebilde sein. Aber seine Institutionen und Strukturen, sein immenser technischer und wirtschaftlicher Apparat werden kaum jene Werte und Haltungen „generieren“ können, die die zum europäischen Staatenbund zusammenwachsenden Demokratien so dringend benötigen, damit das neue Europa seine humanen Qualitäten nicht einbüßt. Geradezu prophetisch muten in diesem Zusammenhang die schon vor Jahren ausgesprochenen Worte von Jacques Delors an: „Wenn es uns nicht gelingt, Europa in den nächsten Jahren eine Seele, eine Spiritualität zu beschaffen, werden wir das Spiel verloren haben. Mit juristischem Geschick oder wirtschaftlichen *know-how* allein ist Europa zum Scheitern verurteilt. Ich habe über die Geschichte Europas viel gelesen, um herauszufinden, was die eigentliche Identität Europas ausmacht. Dabei wurde mir bewusst, welch einziger Bestandsfaktor für Europa in der Vergangenheit wie in der Zukunft das Christentum ist.“

Diese integrierende Kraft des Christentums hat ihre Quelle in der heilsgeschichtlichen Botschaft von der Aussöhnung, die auf dem Weg der Vergebung erfolgt. Denn, so schreibt Papst Johannes Paul II. in seiner Enzyklika *Dives in misericordia*, „die Vergebung ist die Grundlage für die Versöhnung der Kinder Gottes mit ihrem Vater und der Menschen untereinander“. „Aber“, so der Völkerapostel Paulus im Zweiten Korintherbrief, „das alles kommt von Gott, der uns durch Christus mit sich versöhnt und uns den Dienst der Versöhnung aufgetragen hat“ (2 Kor 5,18). Aus der Theologie des hl. Paulus geht klar hervor, dass die in der Kirche sich vollziehende Versöhnung eine Macht darstellt, die den Zustand der gegenseitigen Entfremdung und Feindschaft verwirft und eine neue Lebensqualität anbietet, die vor allem in der Vergebung und damit der Bekehrung des Herzens, in einer grundlegenden Änderung der inneren Einstellung besteht. Es geht hier nicht nur um die Zurückstellung der Feindschaft, sondern um eine wahrhaft neue Qualität zwischenmenschlicher Beziehungen, die auf Wahrheit und Vertrauen aufbaut.

Wenn man die theologisch als grundlegende Heilskategorie begriffene Aussöhnung, mit ihrer völlig neuen Qualität der Relation zu Gott und den Mitmenschen, in den Raum der europäischen Gemeinschaft stellt, dann wird ersichtlich, welche Bedeutung der christlich fundierten Aussöhnung in Bezug auf das Zusammenwachsen dieser Gemeinschaft zukommt. Denn man darf nicht vergessen, dass die Länder und Völker, die gegenwärtig an der Neugestaltung Europas teilhaben, nicht nur aus oftmals völlig unterschiedlichen kulturellen, historischen und wirtschaftlichen Erfahrungsräumen kommen, sondern auch mit oftmals jahrhundertealten nationalen Ressentiments, Feindbildern, Stereotypen und Vorurteilen belastet sind. Die jüngsten, noch lange nicht vernarbten historischen Wunden schlugen dem Großteil der europäischen Länder die beiden Großtotalitarismen des 20. Jahrhunderts mit ihren Massenvernichtungen und Massendeportationen, ihrer Menschenverachtung und der nicht minder verheerenden Verführung und Versklavung des Geistes.

Es wäre illusorisch anzunehmen, dass angesichts dieser Tatsache eine verinnerlichte und somit dauerhafte Verständigung und vertrauensvolle Kooperation der europäischen Nationen und in weiterer Folge die Herausbildung einer kollektiven gesamteuropäischen Identität auf einem bloß konjunkturellen Fundament basieren könnte. Zweifellos bilden die politischen, ökonomischen, staatsrechtlichen und gesellschaftlichen Faktoren einen unabdingbaren Rahmen für die Aussöhnung zwischen den Völkern. Doch das Entscheidende und zugleich das Schwierigste dabei bleibt der moralische Akt der gegenseitigen Vergebung des zugefügten und erlittenen Unrechts und Leidens. Wird nun diese Versöhnung durch die christlich-religiöse Motivation getragen, dann erlangt der durch diese Vergebung bedingte Aussöhnungsakt einen individuell verinnerlichten Charakter, wird unabhängig von politisch-programmatischen Schwankungen und bleibt immun gegen jedwede destruktive Rhetorik der um Wählerstimmen buhlenden Parteien.

Das Zustandekommen eines solchen Aussöhnungsaktes setzt jedoch das Wissen um die Bereitschaft des Anderen zum gleichen Akt voraus, das heißt die Bereitschaft zur Bekehrung des Herzens und der Änderung der bisherigen inneren Einstellung.

In der Praxis erfolgt dies zuerst durch ein Ausbrechen aus dem bisherigen Verfangensein in das eigene Leid, aus der egozentrischen Deutung des Vergangenen. Dies hilft, Empathie gegenüber dem Anderen zu erzeugen, den Konflikt auch aus seiner Perspektive wahrzunehmen – so schmerzlich oder ungerecht dies zunächst auch erscheinen mag. Die Aufarbeitung der eigenen Vergangenheit zur „heilenden Erinnerung“ verlangt nach der Anerkennung und Aneignung von Geschichte als eigener Geschichte, als Wissen und Aushalten, dass es so und nicht anders war. Das bedeutet auch, die Verantwortung nicht nur für die eigene Schuld zu übernehmen, sondern auch das im Namen der eigenen Gesellschaft oder Nation begangene Unrecht als Teil der eigenen Identität zu integrieren. Eine so begrif-

fene Bewältigung der eigenen Vergangenheit heißt weder Vergangenes gegeneinander aufzurechnen noch die oft blutige und konfliktreiche Vergangenheit und ihre Opfer vergessen zu wollen. Doch erst eine offiziell im zwischenstaatlichen Rahmen bekundete Bereitschaft zur christlich-religiös motivierten Bekehrung des Herzens und der Heilung der Erinnerung eröffnet auch der Politik den Raum der Teilnahme am Aussöhnungsgeschehen.

Ein Beispiel von historischer Tragweite liefert hierfür der deutsch-polnische Aussöhnungsprozess. Er ist umso bedeutsamer, wenn man bedenkt, wie schwer belastet die Beziehungen zwischen Deutschen und Polen durch die blutige Hypothek aus der NS-Zeit waren. Der bis dahin in der Problematik der deutsch-polnischen Beziehungen geltende Denkkanon, mit Polens Fixierung auf den eigenen Leidensweg, wurde von polnischer Seite in radikaler Weise mit dem am 18. November 1965 veröffentlichten „Brief der polnischen Bischöfe an die zum Konzil in Rom versammelten deutschen Bischöfe“ gesprengt. In ihrer an die deutschen Glaubensbrüder gerichteten Versöhnungsbotschaft vollzogen die polnischen Bischöfe einen bedeutsamen christlich-moralischen Akt. Sie anerkannten die „Leiden von Millionen deutscher Flüchtlinge und Aussiedler“ als eine Tragödie und brachten darüber ihr menschliches Bedauern zum Ausdruck. Der berühmte Satzesatz „wir gewähren Vergebung und bitten um Vergebung“ ermöglichte nicht nur einen offenen polnisch-deutschen Dialog, er leitete auf lange Sicht auch einen grundlegenden Wandel in der Einstellung der Polen zu den Deutschen ein.

Symbolträchtige Dimension erhielt dieser, zunächst im geistig-religiösen Raum initiierte, deutsch-polnische Aussöhnungsprozess durch die gemeinsame Teilnahme von Bundeskanzler Helmut Kohl und dem ersten nicht-kommunistischen Ministerpräsidenten Polens, Tadeusz Mazowiecki, am deutsch-polnischen Versöhnungsgottesdienst im schlesischen Kreisau (Krzyżowa) am 12. November 1989. Das historische Bild der beiden Staatsmänner, die sich beim Austausch des liturgischen Friedensgrußes umarmten, machte den schlesischen Ort Kreisau zu einer Ikone der deutsch-polnischen Aussöhnung.

Dass gerade Kreisau eine bedeutsame Symbolik für Deutsche wie für Polen besitzt, ist durch einen weiteren besonderen Umstand bedingt: Hier wurde am 11. März 1907 Helmuth James Graf von Moltke geboren, der in der Zeit der allgemeinen Verführung durch die nationalsozialistische Ideologie seine moralische Souveränität bewahren konnte und den Mut besaß, dieser Ideologie eine christliche Vision eines friedlichen und demokratischen Deutschlands und Europas der Nachkriegszeit entgegenzustellen. In der Botschaft des „Kreisauer Kreises“, dessen *spiritus movens* Graf von Moltke war, wurde diese Vision wie folgt formuliert: „Wir sehen im Christentum wertvollste Kräfte für die religiös-sittliche Erneuerung des Volkes, für die Überwindung von Hass und Lüge, für den Neuaufbau des Abendlandes, für das friedliche Zusammenarbeiten der Völker“.

Für die Vision eines auf dem Fundament der christlichen Werte erneuerten und mit der Völkergemeinschaft ausgesöhnten Deutschlands war Helmuth James Graf von Moltke bereit, den höchsten Preis zu zahlen. Er wurde am 23. Januar 1945 in der Haftanstalt Berlin-Plötzensee hingerichtet. Zu seinen bewegendsten Lebenszeugnissen gehören zweifellos seine Letzten Briefe an seine Frau Freya und seine Haltung angesichts des Todes. Freya von Moltke, die am 1. Januar dieses Jahres verstarb, war nicht nur selbst aktives Mitglied des Kreisauer Kreises gewesen, sie setzte das Vermächtnis ihres Mannes auch in beeindruckender Weise fort: dank ihrem Engagement entstand die „Stiftung Kreisau für Europäische Verständigung“, wurde Kreisau zu einem Ort der Versöhnung, zu einer Begegnungsstätte nicht nur von Deutschen und Polen, sondern der europäischen Nationen. Der deutsche Widerstand, sagte Freya von Moltke einmal, habe die europäische Menschlichkeit in Deutschland lebendig gehalten. In ganz besonderer Weise tat dies der Tod ihres Mannes. Sein Mitgefangener Hanns Lilje, der spätere Landesbischof von Hannover, beschrieb die letzten Tage des Helmuth James Graf von Moltke mit folgenden Worten: „Ohne die leiseste Selbsttäuschung über sein wahrscheinliches Ende lebte er in der heiteren Klarheit der Seele, das leuchtendste Beispiel einer ungebeugten Haltung aus Glauben. Als Christ war er der klarste und selbstverständlichste unter uns“

Wenn wir heute in Erinnerung rufen, dass am Anfang des Europaprojekts die visionäre Sehnsucht nach Frieden, Demokratie und Partnerschaft in einem vereinigten Europa stand, wie sie von Schuman, Adenauer, Monnet und de Gasperi propagiert wurde, so sollten wir den Namen dieser Gründungsväter des vereinigten Europas den Namen Helmuth James Graf von Moltkes dauerhaft voranstellen. Dies nicht nur, weil seine Europa-Vision der ihren zeitlich vorausging, sondern weil Helmuth James Graf von Moltke seine christlich motivierte Identifikation mit ebendieser visionären Sehnsucht mit dem Opfer seines Lebens bezeugte.

Wenn wir heute – indem wir des Grafen Helmuth James von Moltke gedenken – zugleich nach den Geschicken seines Vermächtnisses fragen, so müssen wir mit tiefen Bedauern konstatieren, dass es für seine Vision eines Neuaufbaues des Abendlandes auf dem Fundament christlicher Werte in den Strukturen und Institutionen der heutigen Europäischen Union keinen Platz mehr gibt: in den offiziellen Dokumenten der EU scheint das Wort Christentum nicht auf. Und die christlichen Symbole – allen voran das Kreuz als Symbol der heilsgeschichtlichen Wirklichkeit der Aussöhnung des Menschen mit Gott und der Menschen untereinander – finden sich progressiv aus dem öffentlichen Raum verdrängt.

Berücksichtigt man dabei die evidente Tatsache, dass eine kollektive europäische Identität nur auf dem Fundament allgemein akzeptierter Grundwerte – zu denen die christlichen Werte in essenzieller Weise gehören – etabliert werden kann, so scheint es, dass wir – wie Jacques Delors vorausgeahnt hat – „das Spiel

um Europa“ als Gemeinschaft des Geistes auf der politisch-rechtlichen Ebene verloren haben. Zugleich jedoch lehrt uns die Lebenshaltung des Grafen Helmut James von Moltke, dass das eigentlich entscheidende Spiel um die Seele des Alten Kontinents auf der Ebene des Einzelgewissens, das heißt unserer persönlichen, christlich motivierten und moralisch souveränen Entscheidungen ausgetragen wird. Und dies sollte ein mehr denn je aktuelles Vermächtnis an uns alle sein!